Nro 201.

WARSZAWA.
Czwartek d. 28 Lipca 1831.

Numera pojedyncze przedają się po gr. 10 tylko w Kantorze Głównym przy ulicy Rymarskiéj Nr. 742 na dole.

Prenumerata w Stolicy roczna złtp. 40 — kwartalna złtp. 12 — miesięczna złtp. 4 — kwartalna po województwach złtp. 20.

GAZETA POLSKA

Sine ira et studio.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— *Urząd Municypalny miasta stołecznego Warszawy.* Podaje do wiadomości publicznéj, iż czyszczenie kominów i rynien deszczowych w Ratuszu głównym i przyległych do niego zabudowaniach miejskich wypuszczone będzie w entrepryzę, życzący więc sobie podjąć się takowéj, zechcą składać najdaléj do dnia 10 p. m. na ręce Sekretarza Jeneralnego Urzędu Municypalnego deklaracyą swoją opieczętowaną, dołączając kwit kasy ekonomicznéj miasta stołecznego Warszawy na dowód złożenia w niéj vadium złt. 100 wynoszącego, inne warunki mogą bydź przejrzane każdego czasu w Sekretaryacie Jeneralnym. — w Warszawie dnia 26 Lipca 1831 r. — Referendarz Stanu, Prezydent, J. *Łaszczyński.* Sekretarz Jeneralny, G. *Jabłkowski.*

— Na wczorajszéj Naradzie Wojennéj znajdowali się Komisarze z Izby Poselskiéj wybrani, Rząd Narodowy, Wódz Naczelny i wielu bardzo Jenerałów, a między nimi Chrzanowski i Ramorino. Mowią iż nie zajmowano się na niéj przeszłością ale tylko rozbierano przyszłość.

— Utrzymują w Paryżu za rzecz pewną, że Rząd Francuzki wyśle ajenta dyplomatycznego do Warszawy, opatrzonego w listy wierzytelne do Rządu Narodowego Polskiego.

— Dyrektor ceł w Rouen doniósł Inspektorowi celnemu w Havre, iż od prefekta niższéj Sekwany otrzymał wiadomość, że dwóch lub trzech rybaków z Diepe, mając związek z brzegiem Angielskim, umarło na cholerę, w przystani Plymouth i Southampton. Jeneralny Konsul Francuzki w Londynie uwiadomił Rząd swój, iż w Anglii pokazały się symptomata cholery: natymiast wyprawiono z Paryża gońców do wszystkich portów krajowych. Dnia 5 b. m. przybył do Havre goniec, właśnie w chwili, kiedy statek parowy Angielski Camilla, płynący z podróżnymi z Southampton, chciał do tego portu zawinąć. Użyto zaraz względem niego środków, które Rząd przepisał.

— Onegdaj w sali Banku odbyła się loterya na kosztowną szkatułkę Chińską z kości słoniowéj, pięknie wyrabianą a przez P. Depler ofiarowaną na wsparcie włościan przez wojnę podupadłych. Puszczona była na loteryę w sumie 2000 złt., które to pieniądze, zaraz na ręce Kasztelana Nakwaskiego wyliczone zostały. Wygrana padła na Nr. 803.

— Obwieszczenie poselstwa Rosyjskiego, względem nieuznania nowéj pożyczki Polskiéj, nie zostało do d. 15 b. m. ogłoszoném na giełdzie Berlińskiéj; pierwéj bowiem wypada pozyskać w téj mierze pozwolenie Ministerstwa spraw zagranicznych.

— Towarzystwo Patryotyczne uczciło wczoraj rocznicę rewolucyi francuzkiéj uroczystym obchodem. Po odczytaniu zagajenia Prezesa, któremu czynności rządowe nie dozwoliły bydź obecnym, obywatel Cyryl Grodecki przebiegłszy w obszernym głosie upadek Napoleona, przymierze świętém nazwane, wykazał skutki, jakie ono wywarło na świat ucywilizowany, piętnastoletnie poniżenie Francyi i Europy, oraz wrażenie jakie rewolucya Lipcowa zrobiła na narodach; a porównawszy Grabowskich, Lubeckich i innych z Polinlakami, Perierami i Sebastyaniemi, Lafajetów zaś i Lafitów z Niemojowskimi i Lelewelami, odkrył dobrą i złą stronę rewolucyj francuzkiéj i polskiéj, ich podobieństwa i różnice — naostatek zwróciwszy głos do Ludwika Filipa i Francyi, skończył słowy wygnańca dzikiéj skały: «Boże błogosław Francyą!» Następnie ob. Czyński przedstawił, iż przed rokiem grobowe w Europie panowało milczenie: Karol X przytłumił wolność oswobodzonéj Hiszpanii, Autokrata północy pokonawszy Persów i Turków gotował nowe dla Europy kajdany, kiedy despotyzm Króla Francuzkiego wywołał rewolucyą Lipcową. Odtąd dowodził mówca, zaczęło się nowe życie ludów: ożyli Belgowie, Polska walczy i zbliża się chwila powszechnéj swobody. Przepowiadał że wkrótce i na

północy zajaśnieje prawda i wolność, i że ci, co dziś z nami walczą, będą naszymi sprzymierzeńcami. Zakończył odezwą do Naczelnego Wodza aby porzuciwszy nadzieję niewczesnych układów prowadził wojsko do walki, w któréj jedynie naszego zbawienia szukać powinniśmy. Ob. J. B. Ostrowski ze zwykłą sobie wymową wywodził początek rewolucyj, ich naturę, i twierdził że w walce dwóch wojsk widzi walkę dwóch przeciwnych sobie opinij. Uważał że naród z wykształconemi wyobrażeniami o wolności i prawach człowieka musi bydź niepodległym, że Polska z takiemi pojęciami musi odzyskać wydarte sobie swobody. W tym także duchu mówił obszernie Ksiądz Pułaski. Piękny głos jego umieścimy niebawnie w całości. Tymczasem przytaczamy wyrzeczone przez niego przy końcu słowa: «W rewolucyach (mówił on między innemi) postępów nakazuje ruch ciągły i skuteczny. Dobro ludzkości codziennie postępować powinno. Jeśli ludzie, wstrzymujący te postępy, posiędą władzę, jeśli do nich rozumowanie nie trafi, powinnością jest, myślących przez nową rewolucyą postępom ludzkości nadadź ruch i życie. I tego wypadku żadna siła wstrzymać nie może. Ludzie! którym powierzono władzę, chciejcie dobrze waszę powinność i wasze dobro zrozumieć!..» — (Huczne oklaski, oddawane wszystkim mowcom tu się szczególniéj wzmogły). W końcu P. Potier przy towarzyszeniu muzyki odśpiewał *la Parisienne* i *la Marsilienne* i równie po każdéj strofie zyskiwał oklaski. Zgromadzenie obojéj płci tak było świetne i liczne, że wiele osób dla szczupłości miejsca chciało przenieść obchód do pobliskiego ogrodu Krasińskich. Przed mównicą wisiała trójkolorowa chorągiew obok naszych narodowych znaków.

— Oprócz osób, które wzięły udział w pożyczce pod nazwiskiem: Posiłki Polskie, zamieszczonych w pismach publicznych, do dnia 23 b. m., zapisały się jeszcze następujące:

PP. Rozwadowski Alexander, Kazanowski Michał, Siewieliński Jozafat, Ciecissowska Antonina, Kochanowski Michał Wojewoda, Szymanowski Felix, Wieszczycki Leon, Dobrzycki Piotr, Małachowski Hr. Stanisław, Wodzyński Maciéj Wojewoda, Borzysławski Maxymilian, Szyndlerowie bracia, Rzętkowski Cyryl, Nakwaski Hr., Cielecki, Netrebski, Olszewski, Skalski, An. Hr. Zamojski, Szepietowski, Wołowski, Floryanowicz, Werpachowski, Karska, Sierakowski, Zielnicki, Trębicki, Anna Kranas, Rostropowicz, E. Hr. Wołłowicz, J. Morawski, Zaliwska, Zawistowski, Trzciński Ignacy obywatel z Radomia, Pioro Łukasz Patron, Dorant Ignacy Rządca dóbr, Kwiatkowski, Niemojowski, Morawski, Koehler, Bystrzonowski, Kaczkowski, Noakowski, Zuliński Jan, Jakubowicz Pasch. Alex., Ignacy Hr. Radoliński, Piekarski Konst., Wołowski Ignacy, Kremky, Liedtkie, Chlebowski oficer, Lipski Adam, Byszewski Paweł, Ułanowski Jan, Dyzmański Józef, Johan Heinrich Szeller, Jasiński Jan Alfon, Masłowski Felix, Hohedlinger Xawery, Werner Ferdynand, Fuchs Franciszek, Frydrych Wilh. Suchost, Jan Werner, Julia Werner, S. A. Mintz, bankier w Brodach, Kwiatkowski Wacław, Meisner Karol, Zelt Józef, Emie Hilary, Szymanowski Szymon, A. J. Gulle, Weiss Franc, H. J. Liedtkie, Franciszek Dąbrowski.

— (Nad.) — *Nieludzkie postępowanie niektórych Doktorów tutejszych.* W dniu 21 b. m. około godziny 8méj wieczorem, żona moja w młodym wieku, licząca lat 34, obarczona ośmiorgiem drobnych dzieci, zachorowała nagle na cholerę w domu przy ulicy Orléj Nr. 747. Nie tracąc i chwili czasu, udałem się śpiesznie do Staroz. Doktora Leo, a zastawszy go w domu, błagałem aby wsiadł w dorożkę dla dania ratunku żonie mojéj, ofiruiąc mu honorarium, jakie sam zażąda; odmówił mi jednak swojéj pomocy. Wychodząc spotkałem po drodze idącego pieszo Doktora Branda, prosiłem go także, lecz mi również jak Leo odmówił. Poszedłem w końcu do Star. Wolfa Doktora i ze łzami rzewnemi, prosiłem aby się zlitował nad młodą niewiastą i ośmiorgiem dzieci. Bez najmniejszéj troskliwości o cierpiącą ludzkość wzbraniał się udać ze mną. Tak tedy najusilniejsze starania moje, zostały bezskuteczne, a żona moja przez całą noc bez najmniejszego ratunku lekarskiego pozostała. Nazajutrz z rana, udałem się znowu do Doktora Leo, który przyrzekł przyjśdź zaraz, lecz dotąd nie postał u mnie; syn mój w tymże czasie udał się do Star. Wolfa powtórny raz, prosząc z płaczem o ratunek, lecz ten wzbraniał się go nawet wysłuchać, dawszy mu tylko receptę na pamięć, podług któréj gdy tylko pierwszy raz żona moja użyła medycyny, natychmiast umarła. Nieudzielenie przyzwoitéj pomocy, przyczyniło się do przedwczesnego zgonu, kochanéj, młodéj i zdrowéj méj żony, dobréj gospodyni i troskliwéj matki ośmiorga dzieci nieletnich, sierot pogrążonych ze mną w smutku. Wysokie władze rządowe zajmujące się dobrem mieszkańców, niech raczą zwrócić na ten przedmiot uwagę i stosowne wydać polecenia, aby Doktorowie w teraźniejszych chorobliwych czasach, gorliwszéj pomocy udzielali. — w Warszawie dnia 25 Lipca 1831 r. S. J. S.

Pogłoski dzienne.

— Jenerał Stryjeński zajmuje Kutno.

— Mówią iż Jenerał Roth, obległ Zamość.

— Korpus Rüdigera, wzmocnił się w tych dniach przybyciem drugiéj dywizyi Jenerała Kajzarow, oddziały tego korpusu znowu się za Wieprz cofnęły.

— Dwóch obywateli przybyłych z Litwy, miało twierdzić, że Jenerał Rohland i Pułkownik Szymanowski, nie schronili się do Prus.

— Jenerał Rüdiger, zamierza przeprawić się przez Wisłę pod Puławami.

— Zaburzenia w Petersburgu powstały z powodu prześladowania osób, podejrzanych o spiski. Więziono je, lecz aby nie rozgłaszać że był spisek, głoszono iż chorzy na cholerę, zabierani są do oddzielnych szpitali; zaś rzeczywiście owi chorzy byli obwinieni, a szpitale były więzieniami, Policyantów przebierano za lekarzy. To by wyjaśniło, dla czego tych lekarzy wyrzucano z pięter oknami.

Nasza kampania.

Każdy przeczuwa, że nadchodzi chwila stanowczych działań, chwila mogąca naszą sprawę podnieść, lecz razem i pochylić. Czy wyczerpnęliśmy wszystkie środki ocalenia? Czy nie mamy sobie zarzucić błędów? Każda rewolucya, każda wojna ma swój system. System, je-

żeli tylko będzie pojęty, i rewolucyi i wojnie daje przewagę. Niepojęty, tém samém, że niepojęty, paraliżuje usiłowania. Jedna jest prawda, jeden system pojmowania prawdy.

Jakaż jest myśl naszéj rewolucyi? odzyskanie niepodległości. Jaki system rewolucyjnéj wojny? Postęp, ruch, śmiałość, posuwanie się zaczepne, działania. Naszym wojennym działaniom, położonoż za zasadę, tę myśl, ten system? Bynamniéj. Wojnę, system prowadzenia wojny, ożywiać powinno żywotne rewolucyi wyobrażenie. U nas go nie ożywia żadne.

Wybucha rewolucya: cóż czynimy? Pozwalamy nieprzyjacielowi zgromadzić siły; nie powołujem naszych braci, szukamy rewolucyi, obiawionéj niewierzymy: spoczywamy. Nie idziem na ziemię naszą, odrzucamy prośby braci. Czekamy napadu. Nieprzyjaciel zalewa połowę kraju. Tak więc myśl naszéj rewolucyi, przy samym zawiązku ginie, maleje, drobnieje wiara naszéj potęgi, przeświadczenie naszego ocalenia.

Pod Grochowem złamaliśmy potęgę najezdników. Lecz jakież korzyści? żadne.... Straciliśmy entuzyazm zabranych braci, kazaliśmy braciom naszym, śród największych niebezpieczeństw rozwijać chorągiew powstania. Poświęceni bohaterowie rozwinęli. Upadli, upadają, walczą. My, niesimyż pomoc, czynimyż jedno przynajmniéj stanowcze usiłowanie ocalenia rozpaczających? Spoczywamy, lub około Warszawy robimy poruszenia. Jaka myśl, a co najważniéjsza, jaki skutek poruszeń? Żaden. Nieprzyjaciel ciągle był panem prawych brzegów Wisły. Nie umieliśmy naszéj wojny przenieść za Bug. Wojna naszéj rewolucyi zamkniona granicami Buga, jest śmiercią, jest powolnem konaniem, niezawodnie da zwycięztwo Moskalom.

Los robi nam uśmiech. Odnosimy zwycięztwo pod Dębem, dotykamy Siedlec, widzimy Tykocin, granice Litwy. Lecz jakoby zatrwożeni pomyślnemi początkami, wstrzymujemy pochód, cofamy wojska. Nieprzyjaciel odepchniony wraca. Pod Łysobykami nieumieliśmy znieść Rydygiera, uciekamy przed piezrniącym. Teraz prawie mimowolnie odzyskawszy Siedlce, rozgromiwszy nieprzyjaciela, znowu uciekamy przed zwyciężonym wrogiem. Znowu Moskwa wraca, zalewa nasz kraj. Robiemy sobie przechadzki. Warszawa i Siedlce, Warszawa Kock, Warszawa Tykocin i Płock, są ostatniemi krańcami naszéj wojny. Chciałbym wierzyć, że szatan naszéj ojczyzny, zakreślił czarnoksiężnicze koło za które potęga naszéj rewolucyi, rozum naszych wodzów przejść nie umie. Jesteśmy Syzyfem ciągle odpychającym, nieprzerwanie nań spadającą skałę.

Moskwicin cóż czyni? Przyznajmy, działa ostrożnie, rozumnie. Ciągle wzmacnia siebie, ciągle niszczy nas i nasze zapasy. Teraz przelacza swoje wojska, może zniszczyć nietknięte województwa, otoczyć Warszawę. My znowu zaczniemy grę odpychania i wracania; długoż wytrzymamy? Skoro wyczerpane będą żywności, ludzie, pieniądze, długoż wytrzymany? Prosty rozsądek przewidywał grożące nam niebespieczeństwo. Wysoka dyplomacya, wielka strategia nie wyrównała zdrowemu rozsądkowi. Zbytek mądrości, prawdziwie przyćmił mądrość. Nie chcieliśmy wierzyć prostym zasadom naszéj wojny: nie umieliśmy ułożyć systemu rewolucyjnéj wojny.

Cóż dziś przewidujem? Zniszczenie województw, stłumienie nas żywiących sił, zamknienie wojny i rewolucyi dwumilowym okręgiem: wojnę, walkę, i... lepiéj widzieć, niż widzenie przepowiadać. Ujrzymy naszemi błędami przygotowane gody.

Okropność położenia, sama najmniejszéj przewłoki niecierpiąca konieczność rzeczy, wywoła śmiałe, wielkie działania wojny. Musimy przełamać pociąg czarnoksięskiego koła. Ale to samo, cóż dowodzi? dowodzi, że dotąd mieliśmy błędny, mylny system wojny. Mieliśmy powołanych: doświadczenie okazało że powołani nie są wybranymi.

Jakież dziś rozwiązać należy pytania?

Dla czego nieprzenieśliśmy wojny za Bug? dla czego opuszczaliśmy powstającą Litwę? dla czego Giełgud zostawiony swemu losowi, dla czego nic nie czyniliśmy, coby klęskę całéj Litwy mogło odwrócić. Trzeba błędy koniecznie naprawić.

Dla czego nieprzyjaciel plondrujący pobrzeża Wieprza i województwa Podlaskie i Lubelskie, jeszcze jest, jeszcze działa: dla czego dwa razy doścignięny, odbiera pozwolenie uciekania? Dla czegośmy ścigali, doścignąwszy uciekali, dla czego powziąwszy myśl, myśli rozwinąć, skończyć nie umimy.

Nieprzyjaciel otoczył nas porozrywanemi oddziałami: coraz zamyśla nas ścieśnić: promień naszych działań, coraz krótszy bydź musi. Nieprzyjaciel rozwija swoje plany, może je spokojnie rozwijać. Nieprzyjaciel zręcznie zmusza nas, czynić tak poruszenia, jak on sam chce. Zróbmy przeciwnie. Niech on za naszemi idzie poruszeniami: niech on odpiera. My działajmy. Nieprzyjaciel rozdzielony, więc osłabił sam siebie. Mamy jeszcze czas, mamy jeszcze przestrzeń, póki zupełnie się nie złączą, znieść ich możemy. Tylko nie zaczynajmy śmieszněj gry odpychania i wracania.

Wytrwaliśmy ośm miesięcy, ogłosiliśmy przez bitwy naszę niepodległość, nasze prawo wzmocniliśmy zwycięztwami. Chwila uznania może bydź bliska. Niezawiedźmyż losów naszych. Mikołaj przegiął nas ukazami Mikołaj kazał mordować powstających braci naszych, powstańcami zaludnił więzienia: przepełnił miarę zbrodni, okrucieństwami rzucił przerażenie na Europę. Barbarzyniec zmienia system: chce bydź wspaniałym, łagodnym. Przebacza powstańcom, przebacza naczelnikom, daje łaskę wracającym. Bezbożny, nie mógł pokonać rzeziami, nie mógł prześladowaniami stłumić zemsty i miłości ojczyzny. Dziś chce naszych braci ułudzić ofiarami, łaskami. R. 1812 łudził ich Alexander; uwierzyli. Cóż tam zyskali? Wzmocnienie kajdan, zapewnienie nieodwołanéj niewoli. Znamy pięćdziesiątletniemi nieszczęściami okupione obietnice carów. (N. P.)

Zmiana Wodzów.

Najemne wojska despotyzmu, nie śmiejące badać celów rzezi do któréj są użyte, wierzą w osobę samowładcy, dla niéj tylko walczą. Wynagrodzony sowicie sługa, dowodzi temi zastępami, licząc na przyszłość ogromniejsze jeszcze korzyści. Nie interes narodu, dobro własne połączone z dobrem jego Pana, stanowi bodziec do usiłowań i nieograniczonego poświęcenia, a smutną jest prawdą, iż

w teraźniejszych wiekach poniżonéj ludzkości, siłą broń posiadają mocarze w upodleniu ludzi i sowitém nagradzaniu.

Tak tedy despota, mając w wojsku proste narzędzie jego woli, a w Wodzu najwierniejszego służalca, powinienby spokojnym bydź o los wojny i bezpiecznie drzymać na podpieranym przez ciemnotę tronie. Nie czynią tak samowładcy; troskliwsi są o swoję koronę, niż ludy o szczęście własne i dalekich pokoleń. Dobrze znają iż niekoniecznie trzeba zdradzać aby zgubić, a dosyć jest winy, gdy działania nie są takie jak bydź powinny. Wiedzą iż wojsko potrzebuje wiary w Wodza aby było zwyciężkiem, że odmiana mniéj szczęśliwego dowódzcy pociąga za sobą nowe nadzieje, a ten komu powierzono naprawę błędów poprzednika, dumny zaufaniem, ożywiony zaszczytem, nie widzi przed sobą niebezpieczeństw, widzi tylko drogę do chwały. Prawidła grzeczności ograniczają się u nich na tém, że dla słabości zdrowia usuwają dowódzcę, który ich widokom nie odpowiada, bo również dobrze znają, iż obrażona miłość własna już im rzetelnie usłużyć nie może.

W saméj Rosyi świeże mamy przykłady. Witgenstein rozpoczyna kampanią Turecką, rok upływa bez znacznych korzyści wojennych, a z wielkiemi ofiarami. Mikołaj, pomimo dawnych zasług, wysyła na jego miejsce Dybicza, ten przechodzi Bałkan, zagraża Stambułowi i kończy w trzech miesiącach walkę zgubną dla Ottomanów. Rewolucya nasza wybuchnęła, zadrżał na Carskim tronie Mikołaj, w jednéj chwili pragnie zniszczyć dzieło zapowiadające oswobodzenie Europy. Tenże sam Dybicz, sławny przeszłością, otoczony zaufaniem Cesarza, wchodzi w nasze granice. Nie Bałkany, piersi tylko mężnych wojowników stają mu na przeszkodzie. Pięć miesięcy wzajemnéj rzezi żadnéj korzyści nie przynoszą Rosyi. Mikołaj zapomina o zasługach Dybicza, i śmierć tylko uwolniła go od téj najwyższéj łaski, któraby mu dla słabości zdrowia do Petersburga wrócić zaleciła. Paszkiewicz zastępuje go w téj chwili, działa energijniéj i przechodzi przez Wisłę aby niszczyć resztę naszéj ojczystéj ziemi, nieskalanéj jeszcze nieprzyjacielską stopą.

Zyskuje więc despotyzm na tych koniecznych zmianach, bo je opiera na niezaprzeczonéj prawdzie, iż dopotąd tylko Wódz, pożytecznym bydź może Wodzem, dopókąd wiara żołnierza, klęskami nieosłabiona, wzmocniona owszem, ciągłém i dzielném działaniem, upatruje w nim zwycięzcę.

Źle zrozumiana szlachetność.

(Nadesłane)

Są osoby, co prawdziwie szczytną chrześciańską zasadę: za złe oddawaj dobrém, tak fałszywie rozumieją, iż aby wedle niéj postąpić, aby się okazać szlachetnym, nie przebierają w środkach, nie zważają na szkodę trzeciego; na obrazę praw i towarzystwa. Pewien znakomity mąż zasługami, jakie położył w kraju, uwziął się, aby dla tego, że któś z rodziny jednego winowajcy dawniéj źle mu się zasłużył, teraz jego samego przed pomstą prawa zasłonić, lub przynajmniéj przykrości kary złagodzić. Czy to jest prawdziwa szlachetność nie wiem; ale zdaje mi się, że to nie jest nawet cudzym kosztem przysługa. Gdzie za indywidualną krzywdę, prawo nie wymierzy kary, skrzywdzona indywidualność wymierza ją sobie, a ta zaciekła, mniéj zważa na skutki, i częstokroć choć własnym upadkiem okropnéj szuka zemsty. Wtedy rodzina winnego, zapewne nie tylko żadnéj dla protektora nie miałaby wdzięczności, ale owszem jemu tylko i słusznie nieszczęście jakie się zdarzyć może, przypisaćby powinna. S.

Dalszy ciąg pytań politycznych i moralnych.

6. Dla czego rządy absolutne powstają na wolność wyjawiania ludzkich myśli, czy dla tego że są nieprzyjaciołmi fałszu, czy téż że nienawidzą prawdy; dla czego popełnionych dotąd przez wolność druku błędów, nie starają się zbić rozumowemi dowodami, kiedy się sądzą bydź mędrszemi od błądzących ludzi, lecz zagłuszają szczękiem oręża wszelki głos wołający o sprawiedliwość?

7. Kiedy zawistne narodowi Polskiemu mocarstwa, tak dostatecznie przekonane są, o nieprawości Polskiéj sprawy, o zgubnych naszych dla dobra ludzkości zamiarach; czemu dla obudzenia zgrozy w uległych sobie narodach, nie dozwalają im widzieć bezpośrednio naszego nagannego postępowania? czemu ściślejsze, jak dla cholery utrzymują na granicach kordony dla naszych pism publicznych, z którychby ich poddani poznać mogli całą szkaradę niecnych zamiarów, nie tylko rządu, ale i całego w ogóle narodu Polskiego! Czemu wszystkie nasze skargi bez odpowiedzi zostawiają? czemu wreszcie nie wydadzą na nas swego, na jakich bądź dowodach opartego wyroku potępienia?

8. Czy Polacy dla tego są buntownikami, że Rosyanie są najezdnikami, czyli téż rzecz ma się przeciwnie? Niech każdy tak z Polaków jak Rosyan, stanie na ziemi na któréj się urodził, a pytanie to z matematyczną ścisłością rozwiązane zostanie.

9. Gdy opinia publiczna, słusznie lub nie słusznie obwini kogo o jaki występek, a które z pism publicznych, ostrzeże o tém obwinionego: czy wina ztąd spada na redaktora tegoż pisma, czy na samą opinią? Czy oskarżony powinien okazać wdzięczność czyli gniew temu Redaktorowi, że mu podał sposobność uchwycenia za nić swego niesłusznego posądzenia, i oczyszczenia się na drodze prawnéj, z uczynionego sobie przez opinią publiczną zarzutu? Czy wyrok sądowy uniewinniający oskarżonego i ogłoszony we wszystkich pismach publicznych, mniejby był zdolnym przekonać publiczność, o niewinności tego mniemanego zbrodniarza, niż zbrodniczy jego postępek zdradzieckiego najścia na cudze mieszkanie, i dopuszczenia się tam łotrowskiego rozboju? W. J.

(Dalszy ciąg późniéj.)

TEATR NARODOWY. — Dany będzie piérwszy raz nowy balet: *Zabawy żołnierskie.* — Poprzedzi Komedya: *Wykradzenie.*

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIÉJ Nr. 472.